



# Pogranicznik

*Przekraczając niestrzeżoną granicę, nie czekaj na pogranicznika,  
który wskaże ci drogę powrotną do twojego życia.*

## Prolog

– Wybiła godzina dwudziesta trzydzieści. Trwają prace nad kolejną poprawką ustawy ... – Monotonny głos spikera wypełniał dobrze wyciszone wnętrze wysłużonej hondy. Silnik warczał przyjemnie, a szerokie opony trzymały się pewnie śliskiej nawierzchni. Gęsta mgła spowijała krętą drogę biegnącą przez przerzedzony, podgórski las. Światła reflektorów tworzyły refleksy nieprzyjemne dla ludzkiego oka. Kierowca wytrzymał wzrok, sprawdzając, czy nie zjeżdża na pobocze. Nie znał tej okolicy, więc jechał wolniej o dwadzieścia kilometrów na godzinę od dozwolonej prędkości. Zmęczone powieki zaczynały mu ciążyć. Sięgnął po butelkę wody, wypił duży łyk i spojrzął przez lusterko na tylne siedzenie. Wpatrywał się w podskakującą kanapę dłużej, niż powinien. Na drodze zmaterializowała się zakapturzona postać. Kierowca zareagował natychmiast – ściągnął nogę z gazu i nacisnął hamulec. Pojazd wpadł w poślizg, odbijając się to od jednej, to od drugiej krawędzi jezdni. W końcu auto zatrzymało się, wydając nieprzyjemny dźwięk.

Mężczyzna wysiadł z samochodu. Poczuł ukłucie w klatce piersiowej, które zignorował. Jego oddech przyspieszył, kiedy z niepokojem rozglądał się za nocnym wędrowcem. Mgła nieco opadła, a przenikająca do szpiku kości wilgoć przyprowadzała o nieprzyjemny dreszcz. W powietrzu unosił się metaliczny zapach. Kierowca nerwowo starł strużkę krwi spływającą z prawej skroni. Był zamroczony. Przymknął drzwi i ruszył po śladach pozostawionych na jezdni przez hondę. Dostrzegł chłopaka leżącego na ziemi. Z tej odległości nie potrafił ocenić, czy jego serce nadal bije, a płuca doprowadzają tlen do krwiobiegu. Choć miał ochotę krzyknąć, nawet nie otworzył ust, ponieważ bał się, że nie usłyszy żadnej odpowiedzi. Niepewnie ruszył przed siebie.

Przykucnął nad nieznanym. Drżącą ręką sprawdził puls – żył. Odetchnął z ulgą. Kiedy dziękował Stwórcy za ocalenie życia młodego mężczyzny, poczuł szarpnięcie w okolicy podbrzusza. Zaskoczony zobaczył



szerokie ostrze i plamę krwi. Ból zaczynał promieniować. Upadł na mokry asfalt. Leżąc na plecach, instynktownie położył dłoń na ranie. Uciskał ją, by zatamować krwawienie. Mętym spojrzeniem objął niebo. Wydawało mu się, że mgła zgęstniała. Powoli tracił przytomność. W przebłyskach jasności umysłu pojawiał się wykrzywiony w grymasie uśmiech chłopaka ściskającego w dłoni rękojeść długiego, kuchennego noża. Jego oczy przesiąknięte były agresją i szaleństwem. Kierowca wiedział, że nie wygra tej nierównej walki. Nie próbował się bronić, nie próbował uciekać. Czuł, że nic nie zmieni jego przeznaczenia. Wziął głęboki wdech i zastygł bez ruchu. Nocny zabójca płynnym ruchem przeciął tętnicę szyjną.

Ciszę zakłócił rozpaczliwy krzyk spłoszonego bażanta. Morderca, jakby obudzony z transu, wstał i rozejrzał się dookoła siebie. Reflektory samochodu przygaszone przez opary napływające z pobliskiego lasu przyciągały go hipnotycznie. Stawiając bezszelestne kroki, skierował się w kierunku pojazdu. Miał ochotę wsiąść za kierownicą, przekroczyć dozwoloną prędkość i popędzić w stronę granicy. Powstrzymał się jednak, karcąc się w duchu, że nie powinien dotykać niczego, co do niego nie należy. Zajrzał do środka, lustrując bacznie wnętrze auta. Koce przykrywały tylne siedzenia, a na podłodze leżały mapy, dokumenty i plastikowe butelki po napojach gazowanych – nic, na co należałoby zwrócić uwagę. Dla pewności otworzył jeszcze bagażnik, by sprawdzić jego zawartość. Pokręcił głową z rozczarowaniem. Pchnął mocno klapę, która pod wpływem siły zatrasnęła się.

Mężczyzna przejrzał się w lusterku, wygładził włosy i otrzepał ubranie. Przetarł nóż wyciągniętą z kieszeni jedwabną chusteczką. Był spokojny, opanowany, a nawet czuł, jakby wielki ciężar spadł z jego piersi. Obrócił się, aby raz jeszcze spojrzeć na to, czego właśnie dokonał. Chciał zapamiętać każdy szczegół, uwiecznić w pamięci wszystkie wrażenia i doznania docierające do jego zmysłów. Uśmiechnął się szeroko, obnażając zęby. Krzyknął z podniecenia. Stał się człowiekiem wyzwolonym od jakichkolwiek zasad moralnych, gotowym na przekraczanie wszelkich granic. Kiedy zanosił się gardłowym śmiechem, para niewielkich oczu zaświeciła się w ciemności.

1

#LifeSucks

Nasze życie jest warte tyle, na ile wyceniają je inni. Bestialskie zbrodnie zdarzają się każdego dnia, a wybrani stają się ofiarami. Zabójca na podstawie kurewsko chorych powodów podejmuje decyzję, kogo po



pozbawić marzeń, oddechu, wspomnień. Sprawiedliwą ocenę możemy między bajki włożyć – czasem przypadek skazuje nas na śmierć. A jeśli poszczęściło się nam i mamy okazję powalczyć o duszę z mordercą, musimy liczyć na pełnych cnót policjantów i śledczych, którzy po odrzuceniu własnych problemów, ambicji oraz pogoni za awansem wyrażą gotowość, by nas ocalić. Nie wypracowujemy samodzielnie wartości naszego życia – robią to obcy nam ludzie.

\*\*\*

Leśna ścieżka pięła się łagodnie w górę. Choć prowadziła po uczęszczanym szlaku turystycznym, w ciemności nie należała do najłatwiejszych. Śliskie kamienie wyłaniały się zniecka pod stopami, a wiotkie gałązki buczyny smagały policzki i dłonie. Światło latarki co jakiś czas trafiało na lśniące ślepia leśnej zwierzyny, a ta spłoszona uciekała do swoich kryjówek. Powietrze przenikały odgłosy pohukiwania oraz poszczekiwania – stado lisów nawoływało się wzajemnie.

Komisarz Radosza przystanął, sapiąc głośno. Nawet nie udawał, że jego słaba kondycja to chwilowy spadek formy – od dawna nie pokonał drogi dłuższej niż odległość od miejsca parkingowego do drzwi komendy powiatowej. Nikt nie wymagał od niego regularnego treningu, a nawet papierkowej roboty coraz częściej służył za dobrą wymówkę, więc brak ruchu stał się w jego życiu normą. Cieszył się w duchu, że policyjnej terenówce udało się wdrapać na wysokość ośmiuset metrów, dzięki czemu uniknął złapania zadyszki na samym początku wędrowki. Otarł pot z czoła i głośno wydmuchał nos. Zwrócił uwagę funkcjonariusza, który wyprzedzał go o kilkanaście metrów.

– Zgłoszenie otrzymaliśmy tuż po dwudziestej pierwszej od niemieckiego turysty maszerującego po górach z plecakiem. Mężczyzna twierdzi, że od razu zadzwonił na numer alarmowy. – Koszycki zrównał się z przełożonym i zwięźle zrelacjonował informacje uzyskane od dyżurnego policjanta. Zaczął przetrząsać kieszenie w poszukiwaniu miętówki. Starał się rzucić palenie, a cukierki zastępowały mu niezdrowy nałóg.

– Gdzie teraz... przebywa? – Komisarz miał trudności ze złapaniem oddechu.

– W pensjonacie pod szczytem. Jutro rusza na szlak, dlatego z samego rana zaproszę go na komendę. Niemiec dobrze mówi po angielsku, więc swobodnie powinienem się z nim dogadać. Jednak myślę, że to ślepy zaułek.

– Chociaż wierzę w... twoją intuicję Michale..., to zawsze musimy badać wszystkie tropy i...

– Dowody. – Koszycki rozejrzał się dookoła, oświetlając pobliskie drzewa w poszukiwaniu czerwonego





oznaczenia pieszego szlaku. – Jeszcze pięćdziesiąt metrów i będziemy na miejscu.

Radosza pokiwał głową, dając młodszemu koledze znać, aby poszedł przodem. Zgrzał się. Rozpiął więc kurtkę, a czapkę przesunął na czubek głowy, odsłaniając czoło. W samochodzie rozmawiał przez telefon z prokuratorem. Zawadzki tym razem wykazał się rozsądkiem i postanowił odpuścić sobie osobiste oględziny, więc zabezpieczenie miejsca zdarzenia powinno pójść sprawnie. Technicy zajmą się swoją robotą, a komisarz w przeciągu godziny wróci do ciepłych kapci, pilota i wygodnej, skórzanej kanapy. Z biegiem lat osłabł jego entuzjazm do nocnych wypraw, chociaż wciąż angażował się w prowadzone śledztwa. Perspektywa bliskiej emerytury sprawiała, że stał się nieco wygodnicki. Po raz kolejny smarknął w zmiętoloną, bawełnianą chusteczkę, wziął głęboki haust powietrza, jakby miał zanurkować, i ruszył przed siebie.

Zbliżając się do szczytu Orlicy, zauważył charakterystyczny obelisk oraz drogowy znak wskazujący górskie szlaki. Zapisane w języku czeskim nazwy pobliskich wzniesień zawsze bawiły Radoszę. Cicho zachichotał pod nosem, udając, że kaszle, aby jego podwładni nie wzięli go za psychopatę. Kto przy zdrowych zmysłach wpada w dobry humor w obecności półnagich zwłok leżących na linii granicznej oddzielającej ziemię polską od państwa czeskiego? Nawet najbardziej cyniczni i wyrachowani policjanci potrafią zachować powagę w takiej sytuacji.

– Był już lekarz medycyny sądowej? – Radosza obserwował funkcjonariuszkę z aparatem fotograficznym z lampą błyskową, która dokumentowała miejsce zdarzenia. Komisarz obszedł ciało dookoła, zwracając uwagę na pozostałości ubioru denata. Podniszczone, jeansowe spodnie, skórzany pasek oraz motocyklowa kurtka sugerowały, że ofiara to mężczyzna. Wielkość szkieletu równie dobrze mogła odpowiadać rozmiarom rosnącej kobiety.

– Jedzie. – Koszycki rzucił okiem na wyświetlacz telefonu, by sprawdzić, czy nie dostał nowych wiadomości.

– Nic tu po nim, zwłoki wyglądają na kilkuletnie.

– Mhm. – Komisarz zbliżył się do ciała, świecąc latarką na jasne kości. Nie widział zbyt wiele, więc pochylił się nad klatką piersiową. – Jezu! – krzyknął i odskoczył jak oparzony. Potknął się o wystający korzeń, tracąc równowagę. Na szczęście stojący obok aspirant złapał go za ramię, ratując przed upadkiem. Między podgryzionymi przez zwierzęta żebrami pełzała żmija.

– Oby nie był to zły omen. – Koszycki tupnął nogą, aby przepłoszyć gada. – Nasz martwy kolega szybko zasymilował się z mieszkańcami lasu. Potrzebujemy tutaj antropologa sądowego.

– Za dużo CSI Michale, za dużo. – komisarz pokręcił przecząco głową. – Sukcesem będzie, jak wszystkie



przesłane przez nas próbki trafią do laboratorium i nie przepadną w gąszczu innych, pilniejszych spraw. Nie wiem, czy jesteś na bieżąco z tym, co dzieje się w innych jednostkach, ale ci z wojewódzkiej mają pełne ręce roboty. I jeszcze ta afera w...

Koszycki puszczał mimo uszu słowa przełożonego. Doskonale znał mechanizmy i procedury rządzące polską dochodzeniówką, wydziałem kryminalnym lub prewencją. Wielokrotnie buntował się przeciwko systemowi, ale jego gorące agitacje i prośby nie przyczyniły się nawet do drobnej poprawy funkcjonowania centralnych jednostek. Irytowało go, kiedy obywatele wieszali psy na policji za nieudolność i brak umiejętności śledczych, a często to góra spowalniała postępy w śledztwie. Dowody z czasem znikają, zacierają się, a nawet rozpływają w powietrzu, tracąc subtelną moc mówienia prawdy o tym, co się wydarzyło. Brak natychmiastowego działania to ofiarowanie wolności gwałcicielowi, złodziejowi albo mordercy.

- Zabezpieczcie miejsce zdarzenia, a jak zrobi się już jasno, rozpocznijcie procedurę zbierania śladów biologicznych. - Radosza wydawał polecenia młodemu policjantowi, którego mina nie wskazywała na zbyt wysoki poziom inteligencji. Niemniej wszystko skrętnie zanotował w swoim czerwonym notatniku.

- Szkoda, że nie mamy silnych lamp lub reflektorów, aby oświetlić całą polanę. Podejrzewam, że sprawca celowo porzucił ciało na Orlicy, więc gdybyśmy dokładnie zbadali ślady stóp, wiedzielibyśmy, skąd przyszedł. Albo chociaż poznalibyśmy odcisk podeszwy i rozmiar buta. - Koszycki obszedł denata, wpatrując się w ziemię.

- Kręci się tutaj pełno turystów, śladów będzie wiele, więc to czasochłonny i niewart zachodu trop. Wiem, że podcinam ci skrzydła, ale doświadczenie nauczyło mnie, żeby nie podchodzić zbyt optymistycznie do tego typu spraw. Już samo poznanie tożsamości ofiary będzie graniczyło z cudem.

- Sprawca mógł przyjść szlakiem, chociaż jeśli przyjechał quadem, bez problemu wdrapał się na Orlicę między tamtymi drzewami. Przez cały tydzień nie padało - gdy znajdziemy ślady opon, dopasujemy do nich producenta i rodzaj maszyny. - Starszy aspirant nie zamierzał na samym początku rezygnować z rozwikłania zagadki. Motywowała go chęć wymierzenia sprawiedliwości. Rzadko miał okazję zajmować się prawdziwą, kryminalną robotą, dlatego tym bardziej chciał przetestować swoją wiedzę zdobytą w szkole policyjnej, zanim śledztwo zostanie zamknięte lub przekazane wyspecjalizowanemu zespołowi z komendy wojewódzkiej. Spojrzał prosto w oczy komendantowi, który głośno westchnął, ale podjął temat.

- W takim razie sprawca musi dobrze znać nasz teren. To miejscowy lub stały bywalec. Albo Czech. Żeby tylko nie wynikło z tego jakieś międzynarodowe nieporozumienie.



- Na razie nie musimy zgłaszać zdarzenia czeskiej policji – większa część zwłok znajduje się po naszej stronie.
- Nie tylko oni będą ciekawi, co tu robiliśmy w nocy – pamiętaj jeszcze o pogranicznikach...
- Nie wydaje mi się, aby w tej sprawie chodziło o przemyt albo przestępczość zorganizowaną. Dealerzy czy gangsterzy nie sprawiliby sobie tyle trudu, aby wyciągać trupa z...
- Z szafy do lasu? Być może, ale niestety nie wywinimy się od przygotowania raportów dla poszczególnych jednostek. Wolałbym uniknąć kaszany na naszym podwórku. – Radosza otarł pot z czoła na myśl o tym, jakie zamieszanie ich czeka, jeśli nie dopilnują papierkowej roboty.
- Zaczniemy od prostszych rzeczy. – Koszycki nie lubił, kiedy komisarz przejmował się wszystkim oprócz tego, co najważniejsze. – Koroner zbada szczątki, określi płeć i wiek ofiary oraz przybliżoną datę zgonu. Przepuścimy informacje przez bazę osób zaginionych. Skontaktuję się także z GOPR-em, czy prowadzą jakąś ewidencję zgłoszeń i archiwizują informacje o podejmowanych akcjach ratunkowych. – Starszy aspirant podrapał się za uchem. – Czy mogę stworzyć niewielki zespół do pracy w terenie? Dwie lub trzy osoby przydałyby się do przeczesania terenu.
- Zgoda, ale działacie w ekspresowym tempie od samego rana. Dopilnuj, aby jeszcze dzisiaj zwłoki zostały przewiezione do kostnicy. Nie potrzebujemy w środku sezonu grzybiarskiego plotek, że w lasach można znaleźć tylko trupiaki.
- Jasne. – Mężczyzna skrzywił się na tę grę słów. Na szczęście w ciemności nie musiał maskować swojego wyrazu twarzy. Wyciągnął rękę przed siebie, a światło latarki odbiło się od czegoś metalowego. Przykucnął i wyciągnął z kieszeni lateksową rękawiczkę. Włożył błyskotkę do przezroczystego woreczka, który podał mu niemrawy funkcjonariusz.
- Jaki skarb znalazłeś Michale?
- To moneta. Korona czeska z tysiąc dziewięćsetnego roku. Została przedziurkowana. Może pełniła rolę amuletu lub wisiorka.
- Mogła tu leżeć od dawna, turyści to straszni śmieciarze, leśnicy często skarżą się na plastikowe butelki porzucane po krzakach, torebki po chipsach i opakowania po batonikach... – Wyczuwając entuzjazm w głosie młodszego kolegi, Radosza po raz kolejny starał się sprowadzić go na ziemię.
- Nie zaszkodzi sprawdzić odcisków palców. – Koszycki wyciągnął z tylnej kieszeni spodni niezmywalny, czarny cienkopis i zapisał na foliówce datę oraz miejsce znalezienia dowodu. Następnie podszedł do techników.





- Wrzucić do tej czarnej torby – odezwała się jedna z funkcjonariuszek.

- Jak wam idzie?

- Trudno rozróżnić cokolwiek w tych ciemnościach, więc opracowujemy plan działania, aby niczego nie przeoczyć. Zebraliśmy kilka petów koło śmietnika, pęknięty kijek do nordic walking oraz poszarpaną obrożę. Czy to typowe znaleziska na górskim szlaku? Będziecie musieli sami ocenić, zanim prześlę te fanty do analizy do wojewódzkiej. Ostatnie cięcia kosztów nie pozwalają na weryfikowanie wszystkiego, co wpadnie nam w ręce.

- A szkoda. – Na czole Koszyckiego pojawiła się gruba zmarszczka. Pomimo ciemności techniczka ją wyłapała.

- Co to za mina? Wracamy do podstaw – dedukcji i detektywistycznej, ciężkiej pracy! – Kobieta uśmiechnęła się, pakując swoje narzędzia do uporządkowanej walizki.

Policjant podrapał się po karku i wrócił do komendanta, który nieumiejętnie klikał na swoim dotykowym telefonie. Ekran oświetlał jego zapadnięte policzki, zmęczone oczy i rudobrązowy wąs. Koszycki odchrząknął, aby zwrócić na siebie uwagę przełożonego. Odezwał się:

- W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie było tutaj zbyt wielu zbrodni, prawda?

- Od kiedy pracujesz w mojej jednostce, Michale? – Radosza oderwał wzrok od komórki i spojrzał na podwładnego. Postawionym pytaniem próbował kupić sobie trochę czasu, aby przeanalizować w pamięci najważniejsze wydarzenia ze swojej porywającej kariery w Orlicach.

- Siedem lat.

- I ile razy widziałeś trupa?

- Niestety uczestniczyłem w trzech takich sprawach. I zawsze dotyczyły śmierci z przyczyn naturalnych.

- No właśnie. Wyobraź sobie, że zawsze tak tutaj było. Żadnych morderstw, gwałtów, nawet zbrodni popełnionych w afekcie. Jak w idyllicznym przyczółku, nie licząc oczywiście kradzieży, przemocy domowej i innych drobnych naruszeń.

Koszycki zamyslił się i po raz kolejny przykucnął koło zwłok. Szukał jakiejś odpowiedzi na nurtujące go pytania. Wiedział, że jeszcze napatrzy się na te stare kości w prosektorium, ale nie mógł oprzeć się wrażeniu, że już na tym etapie śledztwa coś mu umyka. Jakby brakujący puzzel skrył się pod dywanem. Zamknął na chwilę oczy. Chociaż był od ponad czternastu godzin na nogach, nie czuł zmęczenia. Buzująca adrenalina kazała mu biec poza horyzont. Niestety, w tych egipskich ciemnościach nie mógł zrobić zbyt wiele. Podniósł się i spojrzał na przełożonego, który znów zatracił się w swoim smartfonie.



- Komendancie.
  - Wszystkie formalności dokończymy jutro. - Na twarzy Radoszy malowało się zmęczenie i obojętność. Przypominał człowieka, który już odliczał dni do emerytury.
  - Nie o to chodzi. Mam pewne..., to znaczy...
  - Wyrzuć to z siebie Michale. - Mężczyzna wygasił ekran komórki i schował ją do kieszeni. Starszemu aspirantowi w końcu udało się pozyskać uwagę przełożonego.
  - Intuicja podpowiada mi, że te zwłoki... to pierwszy element większej układanki, która w najbliższych miesiącach da się nam we znaki.
  - Obyś nie miał racji Michale, obyś tym razem się mylił. Nie jesteśmy gotowi na serię zabójstw.
  - Podejmiemy do tej sprawy na poważnie, zajmując się szczegółowo każdym etapem śledztwa? - Koszycki wnikliwie obserwował reakcje komendanta. Na jego czole pojawiły się bruzdy, a brwi opadły na powieki, wyrażając irytację i niezadowolenie.
  - Trudne zbrodnie są dla wyspecjalizowanych jednostek, ale... - Komendant czuł, że zaraz usłyszy sprzeciw, więc szybko dokończył zdanie: - Obiecuję, że przetrzymam to całe zamieszanie dla Ciebie, ile się da. Cudów nie oczekuj, ale dostaniesz swoje pięć minut, aby się wykazać. Jeśli chcesz znać moje zdanie, nie widzę tutaj spektakularnej okazji do zabawy w Kryminalnych, jednak masz moje poparcie. Tylko pamiętaj, by działać dyskretnie, szybko i dokładnie. I licz się z tym, że góra w każdej chwili może przejąć sprawę, więc nie zaprzyjaźniaj się z naszym nowym znajomym.
  - Dziękuję komendancie. - Koszycki osiągnął wszystko, co chciał. W elegancki sposób postawił na swoim.
  - A teraz zbieramy się z tego lasu - zwierzyzna chce rozpocząć nocne harce.
- W odpowiedzi na słowa Radoszy rozległo się wycie i poszczekiwanie. Od czeskiej granicy zaczęła napływać mgła, której towarzyszyła przenikliwa wilgoć i uczucie osaczenia. Czerwone ślepia zapaliły się tuż za drogowskazem. Uważnie śledziły każdy ruch opuszczających miejsce zbrodni policjantów.

\*\*\*

Czajnik zagwizdał, lekko podskakując na starej kuchence gazowej. Para buchała na drewniane, wystłużone szafki, które wciąż prezentowały się nie najgorzej. Na blacie stały dwa kubki, a ich dna szczelnie zakrywały ziarna zmielonej kawy posypanej cukrem. Obok samotna posrebrzana łyżeczka opierała się o brzeg małego talerzyka deserowego z piramidą herbatników polanych gorzką czekoladą. W kuchni roznosił się zapach przypalonych naleśników z nutą konfitury wiśniowej.





Mężczyzna ubrany w bluzę dresową z kapturem i bokserki z Batmanem niedbale położył widelce na małym stoliku znajdującym się pod oknem. Przesunął firankę, aby zobaczyć, co dzieje się na zewnątrz. Pobliskie drzewa, trawę i drewniane płotki pokrył srebryszystość szron. Pięknie mienił się w promieniach słonecznych, załamując światło. Na parapet wskoczył bury kot. Przeciągając się leniwie, strącił ceramiczną doniczkę, która z łoskotem spadła na brukowany chodnik. Hałas wystraszył ćwierkające wróble, ukryte w pędach powojnika.

– Jeśli masz ochotę na przypalone naleśniki, to są już gotowe. – Mężczyzna ściągnął czajnik z kuchenki i nalał wody do przygotowanych kubków. Nałożył sobie sporą porcję, wziął kawę i rozsiadł się przy stole. Zajął miejsce z widokiem na garaże – lubił obserwować, jak jego sąsiedzi (a w szczególności sąsiadki) męczą się ze skrobaniem samochodów. Z zamyślenia wyrwał go kobiecy głos.

– Nie jestem głodna. Zjem coś po drodze.

– Pamiętaj, że najbliższy Mac otwierają dopiero po dziesiątej...

Spojrzała na niego ze złością. Do tej pory spotykała się z facetami, których nie było stać na sarkazm – to ona miała na niego monopol. Tym razem trafiła na godnego przeciwnika. Zaczynało ją to irytować, ponieważ musiała walczyć o dominację, a tą dzieliła się jedynie w pracy. Sięgnęła po kawę i oparła się o ścianę.

– W miesiącach zimowych macie pewnie mniej roboty, co? – zapytała.

– Niekoniecznie. Kręci się tutaj sporo turystów. Poza sezonem niektóre szlaki są zamknięte, więc czas przeznaczamy na nadrobienie papierkowej roboty, treningi i dodatkowe szkolenia. Regularnie patrolujemy jednak...

– Unia Europejska wiele zmieniła, prawda? – przerwała mu. Przyjrzał się jej uważnie i włożył kawałek naleśnika do ust. Przeżuwał długo. Ich spojrzenia się spotkały. Wiedział, że brak natychmiastowej odpowiedzi zaczyna ją denerwować.

– Nie ma, co ukrywać, że Schengen zrewolucjonizowało pogranicze i pracę jednostek strzegących granic. Brak kontroli paszportowej na przejściach granicznych w wielu przypadkach jedynie utrudnia wykrycie wwozu nielegalnych towarów. Ale stały monitoring newralgicznych punktów pomaga w utrzymaniu porządku. – Posmarował naleśnika obficie konfiturą. – Myślę, że przemytnicy zawsze wiedzieli, którędy iść, aby przedostać się bezpiecznie na drugą stronę, to się nigdy nie zmieni.

– Korupcja?

– Nie, dlaczego? – Zmarszczył brwi. – Zauważyłem, że często doszukujesz się oznak braku lojalności lub zdrady.



- Stare przyzwyczajenia. - Wzruszyła ramionami. Ton jej głosu stał się nieco łagodniejszy. - Brałeś udział w spektakularnych zatrzymaniach?
- W Boboszowie czy Międzyzlesiu nie raz i nie dwa coś się działo, ale tutaj jest raczej spokojnie. - Sięgnął po kawę, przez chwilę rozkoszując się jej zapachem. - Węszysz za sprawą rodem z filmu akcji?
- Życie tutaj jak w mydlanej bańce, która oddziela was od rzeczywistości. Ale parasol ochronny kiedyś opadnie i będziecie niemiłe zaskoczeni szarą grozą świata.
- Zdziwiłabyś się, ile razy ta społeczność zmagala się z trudnymi i kryzysowymi sytuacjami. Sielankowy obraz Orlic kształtujący się w twojej wyobraźni to iluzja - doświadczają jej turyści i przyjezdni tacy jak ty. Jednak w przeciwieństwie do nich ciągle czekasz na zrzut bomby atomowej. - Ton jego głosu był łagodny, mimo że cyniczne poglądy jego towarzyszek zaczynały go irytować. Delikatnie musnął kobietę łokciem.
- Muszę już iść. - Obudziła się z chwilowego otępienia, odstawiła kubek do zlewu i energicznie wyszła do chłodnego przedpokoju, trzaskając bielonymi drzwiami. Mężczyzna pokiwał głową, po czym z powrotem usiadł przy oknie. Odsunął firankę, zerkając na podwórko. Podążył wzrokiem za kobietą ubraną w strój do biegania, która truchtem wdrapywała się na najbliższe wzgórze.

\*\*\*

13 października

Wszędzie widzę to jaskrawe światło odbijające się od powierzchni wypielęgowanej kości. Ten widok nie pozwala mi zasnąć. Gdy zamykam oczy, blask podąża za mną, doprowadzając mnie do szału. Nie mogę skupić myśli, nie czuję głodu, bólu ani pragnienia. Zmęczenie otępia moje zmysły i jednocześnie je wyostrza. Nie potrafię skoncentrować się na codziennych czynnościach, ale dostrzegam rzeczy, których nie zauważałem. Wydawało mi się, że pokonałem ten szaleńczy stan, odzyskując równowagę. Teraz wiem, że śniłem. Śniłem i nie mogłem się obudzić. Łapczywie łapałem każdy oddech, zamiast oddychać pełną piersią. Przebudziłem się i nie zamierzam znów zasypiać.



## To już koniec, ale...

Pogranicznik znajduje się na wstępnych etapach procesu przedwydawniczego. Zapraszam na moją stronę Born to create, gdzie pojawią się najnowsze informacje o wydaniu książki. Zachęcam do poznania fabuły powieści oraz śledzenia aktualności. Newsami dzielę się także na Instagramie.

- <https://born-to-create.pl/>
- <https://born-to-create.pl/pogranicznik/>
- <https://www.instagram.com/explore/tags/pogranicznikkrymina%C5%82/>

## Opinie pierwszych recenzentów

*Wciągająca, nieprzewidywalna, trzymająca w napięciu, z ciekawym tłem historycznym i kulturowym!*

*To jest majstersztyk. Dbałość o szczegóły powoduje, że wydaje mi się wszystko bardzo realne, jakbym była w centrum akcji. A wstawki przemyśleń refleksji dla mnie dopełniają wszystko. Zaskoczyłaś mnie bardzo. To jest inny poziom pisania w porównaniu do Oddechu Śmierci.*

*Zaskakująca narracja, tak dobrze skonstruowana intryga i ciąg przyczynowo-skutkowy, że aż trudno domyślić się, kto jest mordercą.*

*Bohaterowie opisani są doskonale poprzez sytuacje, w których się znajdują. Ich charakter nie jest opisany wprost – dużo dowiadujemy się z ich reakcji, przemyśleń, sposobu zachowania.*

## Oddech Śmierci

Czas oczekiwania na Pogranicznika możesz sobie umilić moją pierwszą książką - Oddech Śmierci, jeśli jeszcze nie miałeś przyjemności jej przeczytać. Nie kupuj książki - napisz do mnie, a podeślę Ci jej wersję elektroniczną (<https://born-to-create.pl/oddech-smierci/>).





## Joanna Bagrij - autorka książki

Zachęcam do śledzenia mojej działalności w mediach społecznościowych:

- zawodowe - profil na LinkedIn: <https://www.linkedin.com/in/joanna-bagrij/>.
- FB twórczości i bloga: <https://www.facebook.com/JoannaBagrij.autorka/>
- bardziej prywatnie - <https://www.instagram.com/j.bagrij/>

Z całego serca zapraszam Państwa do zapoznania się z treścią Pogranicznika. Jestem otwarta na różne formy finansowania wydania, chętnie też będę podejmowała działania promocyjne za pomocą mojej strony oraz profili w mediach społecznościowych.

